№ 285. Kraków, dnia 15 Grudnia — Sobota. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	„	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 14 grudnia.

Wiadomo powszechnie, jak wielki jest w Kole polskiem w Wiedniu wpływ komisyi parlamentarnej, której członkowie są zarazem członkami tak zwanego komitetu wykonawczego prawicy (piętnastówki). Wpływ ten wielki tłumaczy się nietylko tem, że członkowie komisyi jako wybrańcy Koła, już tem samem w wysokim stopniu zaufanie jego posiadają — ale i tem, że komisya musi mieć prawo rozstrzygania o zachowaniu się Koła wobec spraw niespodziewanie podczas posiedzenia pełnej Izby podniesionych, kiedy na naradę i uchwałę Koła nie ma czasu — tem wreszcie, że wchodząc w skład komisyi prawicy, członkowie komisyi biorą bezpośredni udział w kierownictwie całej dzisiejszej większości, całej partyi rządowej. Komisya parlamentarna Koła polskiego jest zatem istotnym kierownikiem Koła i jego polityki.

Wobec tego znanego faktu — warto przypatrzyć się składowi komisyi, przyczem oczywiście nie chodzi nam o osobistości, ale o ich stanowisko polityczne. Wszyscy członkowie komisyi są zarazem posłami sejmowymi; wszystkich więc oceniać można ze stanowiska stronnictw sejmowych, a to tem bardziej, że „solidarność delegacyi z Sejmem“ stoi dotąd zasadniczo nienaruszona, a chociaż zdarzały się nieraz zboczenia od tej zasady, były one zawsze uważane jako ubolewania godne wyjątki.

W skład komisyi parlamentarnej wchodzi prezes Koła Ekscel. Grocholski. W Sejmie, jak wiadomo, jest on prezesem staro-konserwatywnej, zawsze rządowej prawicy, powstałej ze zjednoczenia Podolaków ze... Stańczykami. On to głównie reprezentuje i w Sejmie i w Kole a więc i w komisyi wykonawczej zasadę: „nie robić rządowi trudności“ — on głównie kunktatorską ostrożność uważa jako pierwszy przymiot dobrej polityki, on zawsze przestrzega przed wszelką stanowczością w postępowaniu wtedy, gdy się ma imieniem kraju stawiać jakieś żądania, aby przypadkiem przez tę stanowczość nie narazić stosunku Koła do dzisiejszego rządu. I to jest także niewątpliwie polityką komisyi parlamentarnej. Tu jednak staje przed nami zagadka, której rozwiązać nie umiemy. Pan Grocholski bowiem jest jednym, jedynym reprezentantem sejmowej prawicy w komisyi parlamentarnej Koła — wszyscy inni jej członkowie należą w Sejmie do obozów przeciwnych.

Posłowie ks. Czartoryski i Jaworski należą w Sejmie do stronnictwa środka, i zajmują w niem bardzo wybitne stanowisko, wchodzą bowiem w skład kierującej komisyi stronnictwa, której członkowie w klubie środka kolejno prezydują. Poseł dr. Czerkawski Euzebiusz był w ubiegłym okresie Sejmu prezesem klubu postępowego, który najwybitniejszą reprezentował opozycyę przeciw prawicy podolsko-stańczykowskiej. Wreszcie należy do komisyi parlamentarnej jeden z najzdolniejszych posłów, milczący zwykle Smarzewski, który jednak, gdy milczenie przerwie, co się bardzo rzadko zdarza, wywiera niezmierne zawsze wrażenie i wpływ przeważny. W Sejmie należał on do „dzikich“ — nie tylko teraz, gdy ta kategorya posłów była tak bardzo liczna, ale i w poprzedniem sześcioleciu, kiedy tak mało było posłów, nienależących do żadnego klubu. P. Smarzewski jednak nigdy nie przechylał się ku prawicy, a o ile opinie swe wyrażał, polityka kunktatorska Koła polskiego nie była mu nigdy miłą.

Wobec tego składu komisyi parlamentarnej czemże się dziać może, iż prawie bez wyjątku zwycięża ta polityka, którą w komisyi jeden tylko poseł reprezentuje? Czyżby komisya nie była wyrazem Koła i wiernem odbiciem panujących w niem stosunków stronnictw? Ale w takim razie niczem się wytłomaczyć nie da, w jaki sposób przy każdym ponownym wyborze wychodzi z urny dawny skład komisyi. Więc prócz posła Grocholskiego, żaden zresztą z członków komisyi parlamentarnej nie reprezentuje w niej ściśle tego stronnictwa, do którego w Sejmie należy? żaden nie wykonywa ściśle tego programu, do którego się w Sejmie przyznaje? A wtedy — cóż się stanie z ową solidarnością Koła z Sejmem, jeżeli ona ma być istotną, a nie zewnętrzną tylko i pozorną?

Pozostawiamy te pytania bez odpowiedzi. Jedynem wytłomaczeniem tego dziwnego faktu jest z jednej strony niedojrzałość naszych stosunków politycznych i parlamentarnych, w których formacya stronnictw znajduje się jeszcze w stadyum początkowem, a powtóre trudne — nie przeczymy — położenie delegacyi, zmuszające nieraz do kompromisów. Sądzimy jednak, że w kompromisach tych idzie się już zbyt daleko, i że zbyt jednostronnie wypadają one zawsze na korzyść jednego tylko stronnictwa i jego polityki. Liczne w Kole żywioły, które uznają całą tej polityki wadliwość, i z takiego wyniku ciągłych kompromisów zadowolone nie są, powinne przecież jakoś się skonsolidować, a tem samem i reprezentantom swoim w Komisyi parlamentarnej Koła dać wskazówkę, że pora już wielka do wejścia na inną drogę.

Słyszeliśmy nieraz o pojedynczych wypadkach nadużyć ze strony urzędników administracyjnych w Galicyi, o wypadkach stronniczości lub nawet przekupstwa. Ale że cały stan urzędniczy u nas jest tak dalece zepsuty, iżby korupcya była regułą, że jest on „tak jak w Rosyi“ przystępny łapówkom — że wymaga całkowitej puryfikacyi o tem nie wiedzieliśmy jeszcze — o tem nas poucza dopiero berlińska *Germania*.

Z prawdziwem zdumieniem wyczytaliśmy w niej doniesienie z Galicyi o fakcie wielce nieprawdopodobnym, ale gdyby był prawdziwy, bardzo rażącym i skandalicznym — z większem jeszcze zdumieniem czytaliśmy ogólne uwagi, jakie do tego nawiązuje *Germania*.

Fakt zaś miał być następujący:

W Dynowie (powiat brzozowski) osiadł ksiądz, którego nazwiska *Germania* nie wymienia, który był wygnany z Prus na podstawie majowych ustaw. Ksiądz ten, pełniący obowiązki wikarego „ku największemu zadowoleniu swej biskupiej władzy“ — został jako socyalista z kraju wygnany. Rozkaz wydało starostwo brzozowskie d. 26 października, a namiestnictwo go potwierdziło, ponieważ „obecność tego księdza w kraju jest szkodliwą dla porządku publicznego.“

Istotną zaś winą księdza — zawsze według *Germanii* — miało być, że 1) w Dynowie założył towarzystwo wstrzemięźliwości imienia św. Józefa — 2) założył kasę oszczędności połączoną z handlem, który rzemieślnikom dostarczał materyału surowego. Tem uczuł się pokrzywdzony w swem prawie propinacyjnem, właściciel dóbr, p. Zbigniew Trzecieski, doniósł staroście, że ksiądz jest socyalistą, i na tej zasadzie wydalono księdza. Na dowód porozumienia starosty z p. Trzecieskim przytacza korespondent telegram przez starostę do p. T. wysłany w języku angielskim *„The known affair is sent way to day“* (wiadoma sprawa dziś wyespedyowana).

Oto fakt, jak go *Germania* podaje. Nie wydaje on się nam bardzo prawdopodobnym, zwłaszcza że korespondent w dalszych swych uwagach zdradza nieznajomość naszych stosunków, gdy n. p. powiada: „Baną kraju — tak nas zapewnia dobry znawca (!) stosunków galicyjskich — jest, że najlepsze usiłowania marszałka Zyblikiewicza, którego energia jest znaną, i kilku innych dobrze myślących mężów, krzyżuje cicha konspiracya stanu urzędniczego, o którym niestety mówią, że tak jak w Rosyi przystępny jest łapówkom.“ Korespondent nie wie, że marszałek nie ma żadnego wpływu na administracyę rządową, i że urzędnicy przeciw niemu konspirować nie potrzebują, bo od niego nie zależą. Zaś owo porównanie tutejszych urzędników z rosyjskimi jest potwarzą, którą z oburzeniem odtrącamy. Że są wyjątki, nie przeczymy, żeby ogół był takim, jest stanowczo fałszem.

Wracając jednak do samego faktu, musimy wyrazić gorące życzenie, aby sprawa była publicznie wyjaśnioną. *Germania* jest pismem poczytnem — jako organ środka pruskiego ma wpływ i znaczenie, jako jedno z niewielu pism sprzyjających Polakom, rozchodzi się licznie w całej Wielkopolsce. Artykułem tym jest wobec rodaków naszych w Poznańskiem skompromitowany do najwyższego stopnia p. Trzecieski, starosta Foedrich i cały nasz stan urzędniczy. Jeżeli fakt jest prawdziwy — o czem wątpimy — trzeba winnych ukarać; jeżeli fałszywy, trzeba pokrzywdzonych i spotwarzonych publicznie oczyścić i obronić.

Uroczystość w Mestre.

Wenecya, 10 grudnia.

Odsłonięcie Tablicy pamiątkowej na cześć poległych w 1848 r., Teodora Dembowskiego i Konstantego Misiewicza, odbyło się w Mestre dnia 9 grudnia r. b. wobec kilkunasto-tysięcznego zgromadzenia wspaniale, ze spokojem, z godnością, z powagą zadziwiającą. Przez cały ciąg, ośm godzin trwającej uroczystości, żaden fałszywy dźwięk nie dał się słyszeć, żadna nuta czemkolwiek rażąca, nie zmięszała ogólnej harmonii wśród olbrzymiego tłumu, żadne nie wybiegło słowo, któremuby cokolwiek można było zarzucić.

Mnóstwo przemówień, kilka mów dłuższych, przy zaczęciu uroczystości i odsłonięciu tablicy, nareszcie wielka ilość toastów podczas bankietu, w którym wzięło udział do sta osób, odznaczały się godnością, umiarkowaniem, taktem, obok najżywszego ciepła i serdecznego nastroju ducha. W całej uroczystości tej było coś dziwnie wzniosłego. Naród włoski dał jeszcze nowy dowód, że jest dojrzałym, że jest godnym wolności, jaką posiada, że jest politycznie wysoce ukształconym narodem.

A przytem objawy sympatyi i życzliwości dla Polaków, objawy (śmiało powiedzieć można) czci dla narodu naszego, spółczucia dla naszych nieszczęść, były rozrzewniające. Drobne, najdrobniejsze nawet szczegóły uprzejmości Włochów dla nas, nacechowane były dobrym tonem, wytwornością zachwycającą a najwyraźniejszą szczerotą.

Z małej bardzo garstki, przebywających obecnie w Wenecyi a po większej części chorych Polaków, z garsteczki nie liczącej nawet piętnastu osób, ośm tylko mogło wziąć udział w uroczystości, pięciu mężczyzn i trzy damy; w tej liczbie dwaj przybyli umyślnie: pan Jan Dembowski, brat poległego Teodora, z Bochni i hr. Brochocki z Medyolanu. Prócz tych: pułkownik Bolesław Świętorzecki, baron A. Pfafiusz, S. Buszczyński, panna L. Pfafius, panna A. Tripplin i panna Gierylowicz.

Niektórzy mniemali, iż to zgromadzenie miało być jakąś demonstracyą albo pozorem jakiej politycznej tendencyi. Tymczasem przypuszczenia okazały się zupełnie fałszywemi. Zgromadzenie innego celu nie miało, tylko uczcić pamięć poległych rodaków naszych za niepodległość Włoch; „okazać Polakom (jak się wyrażali wszyscy inicyatorowie tego zebrania) wdzięczność i zawrzeć z narodem polskim wieczyste stosunki braterstwa.“

Wszystkie dzienniki weneckie różnych odcieni, w jednym duchu się odezwały i z największą dla nas sympatyą podały sprawozdania: *L' Adriatico*, *La Venezia*, *Il Tempo*, *La Gazzeta di Venezia*, *Il Veneto catolico* i t. d.

Oto niektóre wyjątki, lecz bardzo skrócone, z tychże dzienników, opisujące uroczystość:

„Wyjechaliśmy z Wenecyi o god. 12 m. 53— pisze *L' Adriatico* — naczelnik stacyi z godną pochwały troskliwością, kazał uczepić osobny powóz, albowiem pociąg nie mógł pomieścić wszystkich gości, reprezentantów i obywateli Wenecyi, Polaków i Polek. Na peronie stacyi w Mestre zebrani byli członkowie komitetu, syndyk (tj. burmistrz czyli prezydent miasta), Rada municypalna i wielu obywateli z miejscową muzyką. Orkiestra powitała przybyłych dźwiękami Marsza królewskiego. Naczelnicy władz i członkowie komitetu witali uprzejmie reprezentantów miasta Wenecyi i naszych stowarzyszeń. Dla nich, dla Polaków, zarówno jak dla przedstawicieli dziennikarstwa, przygotowane były powozy. (Miasteczko Mestre z placem, gdzie polegli Dembowski i Misiewicz, odległem jest o jeden kilometr od stacyi kolejowej).

„Utworzył się pochód ze sztandarami, z muzyką Mestry na czele. Orkiestra Wenecyi postępowała za pochodem. Obie grały hymny patryotyczne. Miasteczko było nadzwyczaj ożywione. We wszystkich oknach powiewały bandery i wywieszone były kobierce.

„W sali rady miejskiej o godzinie drugiej zebrały się wszystkie reprezentacye, stowarzyszenia ze swemi chorągwiami. Wtedy syndyk Mestry, p. Berna, odczytał liczne, długie, pełne życzliwości telegramy i listy od szanownych obywateli Polaków, których rodacy, zaproszeni na uroczystość, przyjęci zostali oznakami najżywszej sympatyi i oklaskami.

„Polakom i Polkom rozdano na pamiątkę uroczystości epigrafy, wyjaśniające kamień pamiątkowy (drukowane na ozdobnych, wielkich kartonowych arkuszach).

„W długim szeregu postępowali: syndyk Mestry z radą miejską i banderą municypalną, członkowie komitetu pomnikowego, senior Forneni, radcy municypalni, Wenecyi panowie: Cipollato, Gosetti, Tiepolo, Turnieli, z ozdobioną chorągwią gminy, niesioną przez Cav. Andreasi i ze strażą ogniową tudzież z woźnymi weneckiej rady miejskiej w stroju świątecznym. Dalej szły reprezentacye stowarzyszenia dawnych powstańców (*Reduci*) i dawnych emigrantów, reprezentacye pozostałych wojowników 1848—1849 roku, stowarzyszenia konstytucyonalistów, progresista ludowy progresista, kółko demokratyczne, stowarzyszenia robotników, gondolierów, cieślów, mularzy, szklarzów, patentowanych przewodników, kowalów, mechaników, perukarzy, snycerzy, rzeźbiarzy. Ci wszyscy przybyli z Wenecyi. Z Mestry zaś towarzystwa: strzeleckie, robotników, śpiewu choralnego, gimnastyczne i inne a wszystkie ze swemi banderami.

„Do tego licznego szeregu należeli Polacy między którymi znajdował się brat nieodżałowanego Dembowskiego.

Przy dźwięku hymnów patryotycznych, granych na przemiany przez orkiestrę Wenecyi i orkiestrę Mestry, pochód przybył pod mury kapucynów, na miejsce gdzie zginęli dwaj waleczni Polacy.

„Kamień umieszczono na domu Rana, koło pałacu Sagana, w tem samem miejscu, gdzie ponieśli śmierć Misiewicz i Dembowski.

„Wśród ogromnego tłumu, przy odgłosie Marszu królewskiego, podczas odsłonięcia tablicy, wszystkie chorągwie pochylono, publiczność cała odkryła głowy.

„Prezes komitetu Nardi miał stosowną mowę, przyjętą z najżywszemi oznakami sympatyi i wdzięczności, wśród ogólnego okrzyku: „Niech żyje Polska!“ Radca Tiepolo imieniem Wenecyi wolnej i niepodległej, uchylił czoło

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

22) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Jeszcze raz powtarzam pani Zuzannie — mówiła prędko, głośno i dobitnie — że rady sobie nie dacie, jeśli Kasia w służbę nie pójdzie. Kto słyszał, żeby taka dziewczyna w domu siedziała.

— Ależ pani Barbaro! czyż to możebne! — odrzekła chora tonem błagającym. — Kto ojcu zgotuje i wypierze, kto dzieci do huty wyprawi, kto mnie pomoże i moje maleństwo wykąpie?

To powiedziawszy, spojrzała na kolebkę ubożuchną, obok łóżka stojącą, w której spało dziecię kilkomiesięczne. Pani Barbara, trosk tych nie podzielając, w lot odrzuciła:

— Niech pani co chce mówi, a ja moje powtarzam... dla Kasi nie ma nic lepszego nad służbę. Umie pisać, prasować, pięknie haftuje, łatwo więc dostanie się do domu, gdzie ją dobrze wynagrodzą. Jeżeli pani Zuzanna zechce, ja sama znajdę jej miejsce. Za połowę tego co na miesiąc dostanie, będzie wam pomagała stara Karolina; odkąd jej mąż zgotował się w hucie, babie źle, aż piszczy, a z drugiej połowy będziecie się mogli ubrać i długi spłacić.

— Ach! te długi! — jęknęła chora.

— Jeżeli pani Zuzanna stęka, to ciekawam, co my mamy mówić! Ale tak to się zawsze wychodzi, gdy się ma dobre serce! Ileż to razy powtarzał mi mój stary: Nie dawaj, nie dawaj, bo zamiast zapłaty, będą jeszcze narzekali! Ja tymczasem zawsze sobie myślałam: ot, biedni ludziska, trzeba ich wspomódz i co tylko było w sklepie, wszystkoście brali. A teraz zamiast podziękowania i pieniędzy, mam jęki. O! piękna zapłata! Bardzo piękna!

Mówiąc to pani Barbara poczerwieniała jak piwonia, skutkiem czego jej twarz jeszcze bardziej nabrzękła, oczka zaś, między potężnemi wałami tłuszczu połyskującego, prawie całkiem zginęły.

— Niech mi pani Barbara za złe nie bierze, żem na wspomnienie długów, westchnęła — przemówiła chora, na swego gościa patrząc błagalnie. — Przecie nie dlatego wzdycham, żem winna, tylko, że nie mam zkąd oddać.... Ale może Bóg da, że mąż w tym tygodniu więcej zarobi, to się w niedzielę obliczymy.

Pani Barbara ręką machnęła.

— Niewielka nadzieja, niewielka! — zawołała. — Jonatowi winien bez rachunku, poczciwe moje mężysko przystało, że z tygodniowej wypłaty strąca mu tylko połowę, chociaż, gdyby chciał, mógłby wszystko zabierać i nasz pan pewnieby się za to na niego nie gniewał. Ale Jonatan ma serce, wie, że żyć potrzebujecie.... Co zaś do mego długu, to właśnie przyniosłam tu rachuneczek.

To powiedziawszy, sięgnęła ręką za chustkę na piersiach. Zuzanna przestraszona szepnęła:

— Niech go pani Barbara nie pokazuje... przecie ja nie zapieram, a Bóg mi świadkiem, że przy duszy nie mam szeląga złamanego. Za chwilę przyjdą dzieci, Kasi co nie widać, poszła po wodę, mąż także przyjdzie, a tu ani kawałka chleba, ani łyżki mleka.

Byłaby dalej mówiła, lecz nagle w kolebce dziecię zapłakało.

— Niech mi pani z łaski swej poda to pisklątko.

Pani Barbara usłyszawszy płacz dziecka, złagodniała na twarzy i matce je podając, rzekła prawie czule:

— Pewnie głodne.

Matka przyłożyła niemowlę do wysuszonej piersi. Dziecko prędko chwyciło, ledwie jednak kilka razy pociągnęło, jęło krzyczeć. Matka oczy sobie dłonią zasłoniwszy, gorzko się rozpłakała.

— Nie ma pokarmu? — spytała pani Barbara.

— Zkąd go wziąć?

— To wielkie nieszczęście, kochana pani Zuzanno, ale co ja wam poradzę? Winniście bez końca i miary, a że Kasi nie chcecie oddać w służbę, więc nawet niewiadomo, czy wam kiedykolwiek będzie lepiej. Zresztą, choćbym nawet chciała, nie mogłabym dla was nic więcej uczynić, bo mój stary głowęby mi urwał. Nam także ciężko.... Ale gdyby tak większa pewność, naprzykład jaki zastaw....

To mówiąc, wzrok badawczy dokoła izby puściła, a gdy tu nic takiego nie znalazła, coby dla niej jakąkolwiek wartość przedstawiało, zerknęła przez drzwi do drugiej izdebki.

Dziecię tymczasem coraz głośniej krzyczało.

— Zastawu nie mam żadnego — szepnęła Zuzanna— wszystko, co było, poszło już do pani.

— Same łachy, na których pewnie stracę, jeśli ich nie wykupicie. Ale tam widzę jakąś suknię....

— To świąteczna sukienka mojej Kasi.... Właśnie dziś rano ją prasowała, przygotowując na niedzielę.

— Ciekawam, na co jej dwóch sukien — odparła pani Barbara z oburzeniem — skoro ta, co na niej, bardzo jeszcze porządna. Matka nie ma pokarmu dla dziecka, bracia głodni, ojciec z nędzy wysechł jak szczypa, a ona będzie się stroiła!... Niech pani Zuzanna tak córki nie rozpuszcza, bo to się źle skończy.

— Ależ to jej cały majątek! — zaprotestowała matka.

— Skoro rodzice biedni, więc ona takiego majątku nie potrzebuje. Słyszy pani, jak dziecko krzyczy? Gotowo jeszcze dostać konwulsyj... tu nie można się namyślać, bo będzie źle!... Ja tymczasem wezmę tę sukienkę, schowam ją dobrze, żeby jej się nic nie stało, a jak będziecie mieli pieniądze, to ją sobie wykupicie.... Tymczasem przyszlę wam chleba, mąki i mleka, chociaż mleko bardzo teraz drogie, gdyż w skutek posuchy, ludzie paszy nie mają... Ale czegobym ja dla pani nie uczyniła.

Zanim biedna matka, zajęta ciągłem kojeniem płaczu dziecka, miała czas zdobyć się na odpowiedź, już pani Barbara, ukrywszy suknię Kasi pod swój fartuch, wyszła z izby i wkrótce przez chłopca, którego sobie do pomocy trzymała, przysłała przyrzeczone wiktuały.

Niedługo potem weszła najpierw Kasia z wodą, za nią dwaj chłopczyki, z których jeden miał ośm, drugi dziewięć lat. Pracowali oni już w hucie i cały zarobek tygodniowy składali w ręce rodziców. Ujrzawszy chleb na stole, z radości aż w dłonie klasnęli, Kasia zaś widząc wiktuały, których się tego dnia nie spodziewała, nie miała odwagi ani na matkę spojrzeć, ani do drugiej izby zaglądnąć.

Matka, tuląc dziecię, które chwilowo przycichło, miała nad niem oczy spuszczone, a twarz jej była przerażająco blada....

Rozdział dwunasty.

Holofernes i Tomek.

Był to mężczyzna jak dąb słuszny i barczysty, a że miał czarne, długie włosy, takąż brodę i wejrzenie surowe, więc, gdy ktoś przez żart raz powiedział, że Izydor jest podobny do Holofernesa, robotnikom tak się ta nazwa podobała, iż odtąd został Holofernesem. Jeżeli jednak biblijny Holofernes nie był od niego ani gorszym, ani sroższym, to zaiste nie wiemy, za co go Judyta podstępnie zabiła.

Izydor tylko wyglądał strasznie — dziko prawie; natomiast jego charakter był łagodny, temperament zaś spokojny. Dotąd nie słyszano, by komu co złego uczynił, a ciosy, któremi los bezlitośny w jego pierś godził, znosił spokojnie.

Sam nie wiedział, gdzie na świat przyszedł, a odkąd zapamiętał, chodził jako sierota najpierw do papierni w Zalesiu, potem do huty szklannej w Wydmiskach i w pocie czoła na chleb zarabiał. Osiągnąwszy pełnoletniość, ożenił się z Zuzanną, dziewczyną, jak on uczciwą, rządną i pracowitą.

Pierwszym owocem tego związku była Kasia, którą ukochał miłością bezgraniczną. Chociaż zarobek jego nie był wielki, wszystko, co mu zostawało po opędzeniu potrzeb najniezbędniejszych, dla niej przeznaczał. Skutkiem tego, Kasia była zawsze pięknie ubrana, a gdy podrosła, ojciec nie żałował jej na książki, byle się czegoś nauczywszy, była kiedyś szczęśliwszą od niego. Dziewczyna chodziła też lat kilka do szkółki parafialnej, znajdującej się obok bramy Zwycięztwa, później kształciła się już sama, otrzymując rozmaite dzieła od Tomka, który także lubił wiele czytać i o różnych rzeczach dysputować.

(C. d. n.)

przed dwoma bohaterami jej niepodległości, z których pamięcią łączy się cała wielkość tej dziejowej chwili. Zwracając się do Dembowskiego i do Polaków obecnych, którzy przybyli niosąc tu łzy z dalekiej Ojczyzny swojej, godnem wyrażeniem swych uczuć, wzruszył słuchaczy, mówiąc: Idźcie dumni i powtórzcie rodakom waszym, że Dembowski i Misiewicz zginęli, aby zostać nieśmiertelnymi w pamięci ludu weneckiego, za którego wolność polegli.

„Syndyk Berna, przy oklaskach i okrzykach: *Viva la Polonia*, okazał, jak chlubnem jest uczczenie pamięci cudzoziemców poległych za sprawę wolności i niepodległości; spólnie z Wenecyą i Mestrą pozdrowił Polskę bohaterską, przepowiadając jej wolność i wielkość.

„Córka największego po Adamie Mickiewiczu, poety polskiego, zawiesiła obok kamienia pamiątkowego przepyszny wieniec z napisem: *Ai suoi compatrioti — morti — per la indipendenza nazionale — La figlia — del grande poeta anonimo della Polonia — che amo l' Italia — come sua seconda patria.*

„Syndyk Berna odczytał kilka słów w imieniu brata Dembowskiego, który stał przy nim, dzielny żołnierz, co także walczył w wielu bitwach za niepodległość Włoch i później w nieszczęśliwym boju, dla oswobodzenia swojej sławnej Ojczyzny. Te słowa przyjęte były z ogromnym oklaskiem i okrzykiem: „Niech żyje Polska!" — Zaledwie dowiedziałem się (tak brzmiała mowa Dembowskiego), że memu bratu mają tu wznieść pomnik, przedsięwziąłem podróż do Włoch. Mój brat spełnił powinność walcząc za świętą sprawę wolności. Widzę z rozkoszą, że tu nie tylko czczą jego pamięć, lecz czczą polskiego żołnierza, który wszędzie gdziekolwiek jest, sztandaru wolności bronić powinien. Raczcie przyjąć odemnie wyrazy mojej najgłębszej, najżywszej wdzięczności. Jest to nowy związek braterstwa i jedności ludów, najpewniejszej rękojmi, że ujrzymy wkrótce Europę oswobodzoną od despotów.

„Znakomity literat polski Stefan Buszczyński, doskonale obeznany z naszemi sprawami, i który często nas odwiedza, odczytał wspaniałą mowę, wspominając o naszych sztukach pięknych, o naszych dziejach, o naszych bohaterach. Wspomniał o odwiecznych stosunkach Polaków z Włochami, o przymierzu Wenecyi z Polską za czasów Sobieskiego i doży Morosiniego. Historyczne obrazy skreślił w tak wzruszający sposób, że publiczność, która go z natężoną uwagą słuchała, nie mogła innym sposobem wyrazić swego rozrzewnienia, tylko ciągłemi okrzykami: *Viva la Polonia!* Nie mamy już — rzekł — ani broni, ani siły. Ale Polska nie zginie, póki my żyjemy, bo nasza siła w miłości ojczyzny. Za przykładem Włochów, nie zrobimy żadnych ustępstw i nie wdamy się w układy z wrogami: bo męczennicy nasi wyklęliby odstępców. Kości naszych męczenników rozrzucone po całej ziemi. To nasze bogactwo. W nich nasza nadzieja, nasza przyszłość.

„Po Buszczyńskim przemawiał okryty także oklaskami p. Bonenco, towarzysz broni poległych, dzielnych Polaków. Po nim śliczną mową hrabia Brochocki, znany w Italii, jako delegat od rządu włoskiego na uroczystość Sobieskiego. O godz. 5 w hotelu Luna nastąpiła uczta, na której wzniesiono toasty na cześć Polaków.

W tymże duchu wszystkie dzienniki weneckie z najpochlebniejszemi dla nas wyrazami, umieściły bardzo długie sprawozdania. Dziennik *Il Tempo* zapowiedział, iż niezwłocznie ogłosi całą mowę Buszczyńskiego. Półoficyalna *Gazetta di Venezia*, nazywa tę mowę „opracowaniem znakomitem, napisanem ze spokojnym i bezstronnym duchem, nietylko odznaczającym się pogodą umysłu, lecz mężkiemi ideami najpiękniejszemi, unoszącemi słuchacza w sfery wzniosłe, godne. Ta mowa głęboko wywarła wrażenie".

Po uczcie rozdano Polakom kartony z następującym napisem:

Po wytrwałej walce
w Polsce
przeciw obcemu uciskowi
wygnańcy z ojczyzny ujarzmionej
z zapałem bohaterów
przybyli tu z własnej woli pod broń
młodzi Polacy,
ażeby walczyć za niepodległość
Italii.

Pomiędzy nimi
Konstanty Misiewicz i Teodor Dembowski
podoficerowie artyleryi polowej
pod dowództwem
walecznego Kamilla Boldoni
biorąc udział w połączeniu się
ze śmiałą wycieczką z Marghera
w pamiętnym dniu 27 października 1848
zginęli bohatersko
szlachetne ofiary
naszej wolności,
wzór wielkiego męstwa
w tej wzniosłej epopei.

W dniu dzisiejszym
9 grudnia 1883
wznosząc w Mestre wieczystą pamiątkę,
wdzięczność mieszkańców Mestry
uświęca.

Mowa ministra Dunajewskiego
przy obradach nad prowizoryum budżetowem.

(Dokończenie.)

A teraz co do długów. Tak często mówi się i pisze o ogromnym wzroście długów (mam tu na myśli publiczność a nie poprzedniego mowcę, bo on dotknął tego tylko bardzo delikatnie), a ponieważ, jak wiadomo, nie każdy jest w stanie studyować budżet i rozpatrzyć się we wszystkich jego szczegółach, łatwo więc może wyrobić się fałszywe wyobrażenie o właściwym stanie państwowej gospodarki w Austryi, tem to gospodarka — jak mogę i jak powinienem przypuszczać nie jest przecież interesem jakiegobądź stronnictwa, lecz jest interesem ogółu, aby zachowano i utrwalono to wszystko, co jest wyrazem całego publicznego, zbiorowego życia w Austryi. Mówi się więc bardzo dużo o tych długach i utyskuje się na nie. Nie twierdzę ja wcale, aby z niemi było bardzo dobrze, ale przecież trzeba rzecz nieco dokładniej zbadać, zanim wyda się ogólny wyrok nieprzychylny. Że ten wyrok wskutek ostatnich przedłożeń budżetowych — jak nam pan poseł zaręcza — musi wypaść nieprzychylny, bardzo być może, ale odnosi się to do tych kół tylko, wśród których pan poseł przebywa. Wskutek mego urzędowego stanowiska stykam się bardzo często z najrozmaitszemi kołami a jednak odniosłem wręcz przeciwne wrażenie. Nie mogę więc zgodzić się na to, aby pierwszy wyrok miał być sprawiedliwy.

Przecież trzeba się zapytać, na co się tyle długów zaciąga? Prosiłbym więc o łaskawe uwzględnienie następujących cyfr. Mam zaszczyt piastować od trzech lat ciężki i odpowiedzialny urząd ministra skarbu, i w ciągu lat 1881, 1882 i 1883 dozwolono prawnie rządowi na pięcioprocentową rentę papierową w austryackiej walucie o wartości imiennej 122.273.900 złr. Ta wartość imienna przedstawia się jako rzeczywista suma pieniężna 112,620.000 złr. O rencie umarzającej nie mówię, ponieważ służy ona do umorzenia starych długów i ponieważ ustawa o tej rencie powstała w r. 1868, za nią więc ja — nie ganiąc jej jednak wcale — nie mogę brać na siebie odpowiedzialności. Obrócono w tym samym przeciągu czasu na cele budowy kolei 28,400.000 złr., na umorzenie wypuszczonych przed objęciem przezemnie urzędu bonów skarbowych 30,600.000 złr., na stłumienie powstania w Bosnii, netto, po odciągnięciu tego, co wzięliśmy ze wspólnych aktywów państwowych, 9.055.000 złr., na monumentalne budowle 4,395.000 złr., a na nieprzewidziane wypadki nędzy oraz z powodu powodzi r. 1882 5,076.000 złr. Wydano więc w tych trzech latach ogółem 77,526.000 złr. Mogę ten rachunek dalej jeszcze poprowadzić. W czasie tego trzechlecia wyniosły subwencye kolejowe 44,500.000 złr., na powtarzające się zwyczajnie budowle dróg i budowle wodne, na regulowanie rzek, więc na potrzeby dotyczące bogactwa państwowego wydano 21,400.000 złr., na inne zaś wielkie budowle obrócono sumę okrągłą 5 milionów. Jeśli doliczę jeszcze nakłady w celu podniesienia instytucyj naukowych zwiększone do 1.245.000, wówczas wyniosą wydatki 72,145.000 złr. Wydało więc państwo w przeciągu trzech lat na budowy kolei, na pożyczki dla kolei, na budowy dróg wodnych i lądowych, na wypadki nieprzewidziane nędzy i wreszcie na potrzeby naukowe 150 milionów złr. Sądzę, iż cyfry tej nie można w całości uważać za zwyczajny, bieżący wydatek, a szczególnie dodać tę uwagę należy przy pozycyi zwiększonych wydatków na kolejowe subwencye, ponieważ przez nie zyskuje sobie państwo nadzwyczaj cenny nabytek i — jak się to już niejednokrotnie okazało — zapewnia sobie możność nabycia na własność tych kolei w razie potrzeby. Jeśli rząd nie chce tych kolei upaństwowić, to ma jednak prawo, po upływie przeciągu czasu, określonego w patencie na koncesyą, objąć koleje bez wynagrodzenia na własność.

A więc na powyższe cele użytą została w trzechleciu suma 150 milionów, pożyczki zaś wynoszą 112 milionów. Nie należy przeto sprawy tak źle przedstawiać, jakoby państwo same tylko długi zaciągało. Poniesione wydatki są tej natury, że wrócą się przyszłym pokoleniom, jako materyalne lub duchowe nabytki.

Szanowny mowca wskazał na Włochy. Już raz w Izbie powołałem się na przykład Włoch, a i mój poprzednik w urzędowaniu, baron Pretis również w jednej mowie budżetowej wspominał o Włoszech, które długi czas cierpiały pod uciskiem podatków uciążliwych, jak podatek od mlewa, a zniosły je dopiero teraz, kiedy się pokazała nadwyżka ogólnego dochodu.

Proszę więc tylko naśladować ten przykład, a nie po wielu latach, lecz już po dwóch lub nawet po jednym roku zapanuje zupełna równowaga. Jeżeli poprzedni mówca twierdzi, że rząd wcale nie myśli o przywróceniu waluty, to proszę go bardzo o zostawienie mi swobody myśli. Czy ja o tem myślę, czy nie, tego chyba pan poseł z pewnością nie wie, a jeżeli dotychczas rezultatów mego myślenia nie przedłożyłem Izbie, to powody podobnego zachowania się są całkiem jasne i zrozumiałe.

W końcu muszę dać zupełną wiarę twierdzeniom pana posła dotyczącym się spraw, w których naturalnie daleko łatwiej jemu przychodzi sądzić i wyrokować, niż mnie. Jeżeli twierdzi, że szanowna opozycya na dotychczasowej drodze ma zamiar się utrzymać i stanowczo występować przeciw rządowi, oraz przeciw większości, to wiadomość ta pochodzi z autentycznego źródła i nie może podlegać wątpliwości. Z drugiej jednak strony, sądzę, że mógłby być łaskaw pan poseł uważać mnie za autentyczne źródło pod pewnym względem, jeśli pozwolę sobie odpowiedzieć mu, że rząd świadomie pójdzie dalej drogą dotychczasową, nie dając się sprowadzić z niej żadnemi przeszkodami ani napadami, jakie mu stawiają, ponieważ ma to przekonanie, że opiera się na jedynie możliwej w Austryi podstawie, na podstawie równouprawnienia ludów (oklaski po prawicy) i ponieważ wreszcie nie może brać na siebie odpowiedzialności za to, iż Pan Bóg tak tę naszą Austryę złożył, iż w skład jej wchodzą różne narody.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 grudnia

Bez wytchnienia zaprzeczający wszystkiemu, organ sowietnika Szczebalskawo, *Warsz. Dniewnik*, w ostatnim numerze zabierając głos w sprawie zaprowadzenia w Królestwie Polskiem instytucyi sędziów honorowych — o czem donosiliśmy przed kilku dniami — dowodzi, że wiadomość całą, pomimo, iż pochodzi ona ze źródeł petersburskich, uważać należy za przedwczesną. Z wiarygodnych źródeł czerpie *Dniewnik* swoje wiadomości, jak zapewnia, a podług nich, projektu nie można nawet uważać za bliski urzeczywistnienia, ani też przypuszczać, iż rozpatrywanym będzie w czasie bieżących sesyj.

W sejmie pruskim podczas obrad nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, przemawiał poseł polski ks. Jażdżewski w sprawie systematycznego pomijania przy awansie Polaków sędziów i polskich prawników w ogóle i o zastępowaniu ich w całem Poznańskiem Niemcami. W słusznem zupełnie i na faktach opartem przemówieniu poseł Jażdżewski dowodził, iż polscy prawnicy wysyłani są w najodleglejsze kąty na przygotowawcze urzędowanie; od r. 1875 ani jednego z Polaków nie awansowano na dyrektora sądu ziemiańskiego, również nie ma ani jednego radcy sądowego, lub prezesa sądu Polaka. Adwokaci polscy, których liczba wskutek powyższych przyczyn zwiększyła się znacznie, nie dostają notaryatu a na czele sądu apelacyjnego w Poznańskiem stoi p. Kunowski, z polskiem nazwiskiem wróg polskiego imienia. Odpowiadali posłowi minister Friedberg i czterech zawziętych germanizatorów, przecząc jaskrawym faktom i stając w obronie Kunowskiego. Ożywioną i zapalczywą nawet dyskusyę zakończył ks. Jażdżewski godnie i poważnie, żądając jedynie, aby Polakom nie tamowano godziwej pracy pośród Polaków w Poznańskiem.

Dla małej rzeczy wyekspensowano w wiedeńskiej Izbie poselskiej bardzo wiele słów i wiele wymowy. Wniosek Hermana i Portheima o ulgi podatkowe dla domów robotników, wypływa z bardzo zacnej i zdrowej myśli, ale wygląda tak, jak gdyby się ktoś z nożykiem wybrał polować na tygrysy. Kwestya pomieszkań robotników, jest jedną z najważniejszych części socyalnej i wymaga reformy systemu wielkich środków, które też gdzieindziej zaczęto już w życie wprowadzać. W Paryżu domy robotnicze są uwolnione od wszystkich podatków państwowych i gminnych, od opłat za przeniesienie własności, za wodę i gaz i t. p. a prócz tego daje skarb państwa 50 milionów na budowę takich domów jako pożyczkę na $4^1/_2$ prc. Zaś według wniosku w Radzie państwa postawionego, domy, mające nie więcej niż 2 pomieszkania, które płacą nie więcej nad 100 złr. każde, mają być przez 30 lat uwolnione od rządowych podatków, czyli, że jak oblicza *W. Allg. Ztng.* — jeszcze w pierwszych 10 latach 16 prc., a w następnych 20 latach 23 prc. czynszu odpadnie na różne inne podatki! Takim środkiem zaprawdę nie rozstrzygnie się kwestyi pomieszkań robotników.

Wczorajsze posiedzenie Izby było ostatnie przed świętami, a prócz wyboru Clam-Martinitza wiceprezydentem, nie przedstawia większego interesu. Możemy więc poprzestać na wczorajszych telegramach.

Z Pragi telegrafują do *N. fr. Presse*, iż potwierdza się wiadomość, jakoby Clam-Martinitz nie chciał przyjąć generalnego referatu budżetu. Zastąpi go Mattusz. Powodem istotnym tego usunięcia się dotychczasowego referenta ma być nieporozumienie między nim a ministrem Dunajewskim. Ze względu na źródło, z którego ta wiadomość pochodzi, przyjąć ją trzeba z wielką rezerwą.

Wniosek, aby pomnożyć liczbę członków w komisyi kierowniczej zjednoczonej lewicy — upadł w klubie bardzo znaczną, bo przeszło dwie trzecie wynoszącą większością. Jest to wypadek dla lewicy bardzo pomyślny, a organa jej przedstawiają to jako dowód silnej w klubie solidarności i zaufania do dzisiejszych przewódców.

O podróży cesarzewicza telegrafują z Rzymu do *Köln. Ztg.* dn. 13 b. m. W Watykanie są tego przekonania, że cesarzewicz niemiecki przybywa do Rzymu głównie w celu złożenia wizyty papieżowi. Z tego też powodu panuje tam pewne niezadowolenie, iż półurzędowe dzienniki berlińskie starają się nadać przyjazdowi następcy tronu niemieckiego odmienne i niezgodne z jego intencyami znaczenie. Życzeniem kół watykańskich jest, aby cesarzewicz przybył do króla w formie nieoficyalnej, obok tego zaś domagają się uroczystego przyjęcia w Watykanie a przedewszystkiem, aby cesarzewicz nie zamieszkał w pałacu króleskim. Włoskie koła rządowe zachowują jak największą rezerwę co do formy odwiedzin u króla i ograniczają się na zapewnieniu, że wizyta jest przedewszystkiem aktem kurtuazyi. Fakta rozproszą niebawem wszystkie pogłoski, rozsiewane w kierunku odmiennym. W Kwirynale nie wątpią bynajmniej iż papież przyjmie cesarzewicza.

Tymczasem cesarz przyjął już w imieniu syna ofiarowaną gościnę w Kwirynale i ceremoniał przyjęcia oficyalnego przez króla włoskiego jest już ułożony.

Mimo to dzienniki narodowe włoskie i pruskie twierdzą, że wizyta u papieża odbędzie się tylko przy sposobności odwidzenia króla, bo inaczej nie można było sobie postąpić, nie chcąc ubliżyć papieżowi, z którym państwo pruskie żyje w zgodzie, dzienniki znowu barwy przedewszystkiem katolickiej sądzą, że głównym celem podróży jest odwidzenie papieża. Inne znowu przypuszczają, że chodzi o to, aby bezpośrednio z papieżem załatwić resztę nieporozumienia poza plecami stronnictwa centrum, które w sejmie pruskim uważa się za reprezentanta katolicyzmu i przyzwolenie swoje na wnioski rządowe głównie w sprawach ekonomiczno-socyalnych ofiaruje jako cenę za przywrócenie dawnych artykułów konstytucyi, poręczających autonomią kościoła katolickiego. Jednak to postanowienie odwidzenia papieża widocznie wpłynęło na zmianę polityki stronnictwa centrum, bo wniosek o przywrócenie owych artykułów, który miał się pojawić w sejmie we środę, został teraz odłożony na później. Tak więc podróż cesarzewicza wywiera swój wpływ na tok polityki wewnętrznej pruskiej, tak jak wywarła go już na sprawy hiszpańskie a nie będzie bez wpływu na włoskie.

Germania donosi, iż formalnemu zamianowaniu ambasadora rosyjskiego przy dworze papieskim stanęła na przeszkodzie osławiona trójca moralnych władców Rosyi: Tołstoj, Pobiedonoscew i Katkow. Jak wiadomo delegat rosyjski Buteniew, znajduje się w Rzymie, złożył on przed kilku dniami wizytę papieżowi, lecz formalne i urzędowe zatwierdzenie go na stanowisko rosyjskiego posła dotychczas nie nastąpiło.

W izbie francuskiej zapowiedział minister marynarki przedłożenie kredytu w sumie 20 milionów franków na utrzymanie wojska w Tonkinie przez pierwsze półrocze roku przyszłego. Nie ma wątpliwości, że taż sama większość, która przed trzema dniami uchwaliła kredyt na rok bieżący, przyzwoli na to żądanie, chociaż nie bez nowych gorących rozpraw. Dzienniki skrajne, nie zadowolone ową uchwałą, powziętą przed trzema dniami, a więcej jeszcze wotum ufności, narzekają teraz, że ta uchwała krępuje Francyi ręce i czyni ją wobec wrogów, mianowicie wobec Niemiec, bezbronną.

Tymczasem Bismark, zdaje się, oprócz spraw europejskich bierze w swe ręce także sprawę tonkińską. Tak przynajmniej domyślają się w Paryżu po wizycie ambasadora francuskiego w Friedrichsruhe. Po odbyciu konferencyi z Bismarkiem powróciwszy do Berlina miał ambasador posłuchanie u cesarza. Z posłuchania tego miał być nader zadowolonym, szczególnie właśnie z powodu zachowania się Niemiec wobec sprawy tonkińskiej.

Parlament włoski odbywa teraz rozprawy nad budżetem. Mimo zapowiadanej wielkiej opozycyi ze strony stronnictwa t. z. dyssydentów, rzecz odbywa się dość gładko, spodziewają się nawet, że się ukończy przed świętami, bo obecnie chodzi tylko o uchwalenie wydatków na przyszłe półrocze na podstawie budżetu przeszłorocznego. W systemie prowadzenia rachunków gospodarskich wprowadza rząd włoski teraz właśnie tę zmianę, że rok gospodarski będzie się zaczynał nie jak dotąd od 1 stycznia, lecz od 1 lipca. Dopiero przy uchwaleniu budżetu nowego na rok gospodarski 1884/85 oczekują żwawych rozpraw. Aby na teraz uniknąć wszelkich większych sporów, usunięto nawet z porządku dziennego wniosek ministra oświaty, dążący do zreformowania uniwersytetów.

Z Belgradu donoszą do *N. fr. Presse*, że w tych dniach król dwukrotnie konferował z Risticzem, naczelnikiem małego stronnictwa konserwatywno-rusofilskiego. Na konferencyach tych doradzał Risticz zmianę konstytucyi i powszechną amnestyę. Król ma się zgodzić z pierwszą radą, po części także z drugą z wyjątkiem amnestyi dla wydalonego z kraju byłego metropolity Michała, który właśnie w czasie rokoszu przebywał w Bulgaryi w okolicach nadgranicznych, konferował często z osobami, popierającemi zaburzenia, był nawet oczekiwany przez rokoszan, a zatem podejrzany o współudział w ruchu.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

(Dokończenie)

Z gorących sprawozdań wniósł Wydział to miłe wrażenie, że we wszystkich miejscowościach, gdzie odbył się odczyt o Sobieskim, włościanie niezwykłym przejęci byli zapałem i cieszyli się książkami, które przez losowanie między nich rozdano. Uroczystość Sobieskiego odbyła się także w Szczakowy, Pobiedrze, Kobylanach i Niepołomicach, skąd sprawozdania nie nadeszły, o uroczystości zaś w Liszkach i Ropczycach był w swoim czasie podany w dziennikach szczegółowy opis. Do rozdania między włościan w czasie uroczystości rozesłał Wydział 720 dziełek o Sobieskim Danielewskiego, Starkla i hr. Tarnowskiego, oraz dziełka Macierzy polskiej, a mianowicie rozdano po wsiach 519, a w Krakowie podczas odczytu 201, nadto p. Ignacy Żółtowski rozdał z własnych funduszów 148 dziełek.

Jakkolwiek dla wszystkich wyżej wspomnionych osób, co przyczyniły się swym czynnym udziałem do uświetnienia odczytów o Sobieskim, sam fakt, że włościanie z niekłamaną radością uczestniczyli jako słuchacze w tych uroczystościach, będzie dostatecznem podziękowaniem za ich trudy, to jednak Wydział ze swej strony poczuwa się do obowiązku wyrażenia im swego podziękowania serdecznem „Bóg zapłać."

Wiadomo także z dzienników, że Wydział poruszył w Sejmie drogą petycyi dwie bardzo ważne dla ludu sprawy, a mianowicie: o zniesieniu chajderów i o pisarzach gminnych. Obie sprawy były przedmiotem obrad dotyczących komisyi, jednak z powodu odroczenia Sejmu nie zostały załatwione. Petycyę o zniesienie chajderów udzielił Wydział wszystkim Radom powiatowym, Towarzystwom Ośw. lud. w kraju istniejącym, pedagogicznym i rolniczym z prośbą, aby poparły tę sprawę wniesieniem ze swej strony podobnej petycyi. Uczyniły to dotąd Rady powiatowe w Jarosławiu, Kałuszu, Kolbuszowy, Tarnowie, Brodach, Brzozowie, Rohatynie, Rawie, Żółkwi, Brzesku, Myślenicach, Starem mieście, Jaśle, Ropczycach, Żywcu i Towarzystwa Oświaty lud. w Rzeszowie i Stanisławowie i zawiadomiły nas o tem, nadmieniając, że uznają doniosłość przez nas poruszonej sprawy, i że poparły ją gorąco. Mamy nadzieję, że zanim Sejm rozpocznie dalsze swe obrady, także inne Rady powiat. i instytucye, do których Wydział się odezwał, sprawę tak ważną petycyami poprą. Memoryał o pisarzach gminnych wysłał Wydział tylko od siebie do komisyi włościańskiej, a ponieważ sprawa ta nie mniej jest ważną od poprzedniej, uchwalił Wydział swój memoryał udzielić jeszcze obecnie wspomnionym instytucyom z prośbą o wniesienie podobnego memoryału do przyszłego Sejmu.

Nadmienić się godzi, że pp. Leon Paszkowski, Saturnin Swierzyński, Anastazya hr. Dzieduszycka i Marya Leśniowska pospieszyli z darami w książkach dla Towarzystwa, za co im Wydział szczerze dziękuje.

Od ostatniego walnego zgromadzenia t. j. od 15 maja b. r. przybyło 76 nowych członków. Mając na uwadze trudne i z niemałymi kosztami połączone przedsięwzięcie Wydziału podjęte dla dobra ludu wiejskiego i miejskiego, wyraża Wydział tę pewną nadzieję, że przyjaciele oświaty zechcą wspierać cele Towarzystwa i pospieszą z materyalną pomocą, już to zapisując się z znaczniejszemi, w miarę możności wkładkami na członków, już to nadsyłając na ręce Wydziału odpowiednie książki dla bezpłatnych wypożyczalni które wkrótce będą otwarte, jak niemniej, że ci członkowie, co zalegają z wkładkami za rok bieżący, nie będą się ociągać z ich wyrównaniem, oraz że wszyscy członkowie z nadchodzącym Nowym Rokiem starać się będą jak najprędzej uiścić wkładki na rok przyszły.

Biuro Wydziału: Rynek 22. I. p. otwarte codziennie od 2—3 godz. popoł.

W Krakowie 10 grudnia 1883.

Z Wydziału krak Tow. Ośw. lud.
Dr. Wilhelm Dadlez.
Sekretarz.

Sprawy miejskie.

Kraków, 14 grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 13 grudnia, przewodniczący prezydent dr. Weigel.

Odczytano petycyę mieszkańców ul. Długiej i Pędzichowa o przeprowadzenie kanału w tych ulicach petycyę tę przekazano sekcyi gospodarczej.

Proboszcz w Ostyaku ks. Kraintz zawiadomił prezydenta miasta, że pomnik Bolesława Śmiałego w tamtejszym kościele znajduje się w zaniedbanym stanie. Zarządzone przez niego składki przyniosły zaledwie 133 złr. 82 ct. ponieważ zaś koszta odnowienia pomnika według kosztorysu sporządzonego przez architekta i konserwatora Stippergera wyniosą 258 złr. 99 ct. przeto brakuje jeszcze kwoty 125 złr. 17 ct. o której nadesłanie ks. Kraintz uprasza. Na wniosek prezydenta Rada bez rozpraw upoważnia go do asygnowania pomienionej kwoty z funduszów miejskich.

R. m. dr. Kopff interpeluje prezydum kiedy przyjdzie pod obrady instrukcya dla adjunkta techniczno-rachunkowego przesłana przez Radę do opinii sekcyi skarbowej. Prezydent odpowiada, że sprawa ta nie jest jeszcze załatwioną przez pomienioną sekcyę. R. m. Gwiazdomorski jako członek sekcyi skarbowej wyjaśnia, że naczelnik wydziału rachunkowego przedstawił projekt reorganizacyi całej rachunkowości kasowej; sekcya więc wraz z tym projektem predstawi także instrukcyę dla pomienionego urzędnika. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział r. m. Mendelsburg, Baranowski, Zieleniewski i dr. Straszewski.

R. m. dr. Hajdukiewicz przedstawiwszy ważność dla narodu i dla miasta naszego pozostawienie pomnika Mickiewicza w Krakowie wnosi w imieniu sekcyi ekonomicznej: Rada miasta uchwali: pod pomnik Adama Mickiewicza odstępuje gmina m. Krakowa każde miejsce czy to w rynku głównym czy też na innym placu miejskim a to każdego czasu i bezpłatnie w przekonaniu, że komitet pomnika najodpowiedniejsze miejsce wybierze; 2) Na koszta pomnika Adama Mickiewicza przeznacza gmina m. Krakowa sumę 1500 złr., a suma ta w trzech równych ratach po 500 złr. przez trzy lata począwszy od r. 1884 zawsze w drugiej połowie stycznia z funduszów gminy wypłaconą być ma do funduszu pomnikowego — wskutek czego odpowiednio do uchwały do budżetu przez trzy lata na ten cel kwota po 500 złr. jako wydatek ma być wstawioną.

Wniosek sekcyi został en bloc przyjęty.

R. m. dr. Bobrzyński zdał sprawę z czynności komitetu jubileuszowego Sobieskiego i poczynionych przezeń wydatków, które wyniosły ogółem 17.200 złr. ponieważ Rada uchwaliła na ten cel tylko 13.800 złr. przeto komitet zażądał kredytu dodatkowego 3.400 złr.

Rada bez rozpraw przychyliła się do żądania komitetu, a zarazem na wniosek tegoż upoważnia prezydenta miasta do wyrażenia podziękowania: r. m. Rzewuskiemu za zajęcia się częścią dekoracyjną i oświetleniem elektrycznem, Piusowi Welońskiemu za artystyczne wykonanie płaskorzeźby, r. m. Karolowi Zarembie za wykonanie projektu obramienia płaskorzeźby, hr. Stanisławowi Tarnowskiemu za napisanie broszury rozdawanej podczas jubileuszu wreszcie na wniosek r. m. Bochenka, p. Wł. Żeleńskiemu za kantatę wykonaną podczas uroczystości.

Z porządku dziennego przedstawił wiceprezydent Muczkowski następujący wniosek sekcyi IIIciej. Uchwała z dnia 9. lutego 1882 względem mianowania dyrektora biura statystycznego, zmienioną zostaje w ten sposób, a) dyrektora biura statystycznego na przegstawienie komisyi statystycznej wybiera Rada miasta na przeciąg lat trzech; b) Rada miasta uchwala, iż członkowie magistratu lub inne osoby do składu komisyi powołane we wszelkich sprawach komisyi statystycznej mają głos stanowczy.

R. m. dr. Bochenek wnosi, aby członkom magistratu w sprawie nominacyi dyrektora biura nie przyznać głosu stanowczego. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi, w której brali udział r. m. Wechsler, dr. Domański, dr. Faustyn Jakubowski, dr. Warschauer, dr. Zol — upadł a przyjęty został w całości wniosek sekcyi.

R. m. dr. Kopff wnosi z kolei w imieniu sekcyi IIIej: aby 1) sprawę dotyczącą przepisów, wskazujących obowiązki radców miejskich, odesłać do będącego w toku projektu do statutu miejskiego; 2) ponowić uchwałę Rady m. z dnia 12 lutego 1880 i z d. 8 marca 1883 w celu regularnego odbywania posiedzeń pełnych; 3) dodatkowo do uchwały z dnia 8 marca 1883 postanowić, iż po każdym skończonym roku w pierwszym numerze dziennika rozporządzeń dla miasta Krakowa ma być podana do wiadomości liczba odbytych posiedzeń pełnych przy wymienieniu liczby dni obecności na tychże posiedzeniach i dni nieusprawiedliwionej nieobecności wszystkich pp. radców.

R. m. Rozwadowski uważa za niewłaściwy rygor w ustępie trzecim proponowany. Uważałby już za właściwsze gdyby postanowiono, że bez usprawiedliwienia na tylu a tylu posiedzeniach nie był obecnym; traci mandat. Zabierali głos w tej sprawie r. m. dr. Wechsler, Chęcińskі, dr. Warschauer, dr. Oetinger, dr. Straszewski, dr. Zol, poczem pierwsze dwa ustępy wniosku zostały uchwalone, trzeci zaś ustęp odesłano do komisyi statutowej.

R. m. dr. Warschauer przedstawił wniosek sekcyi IIIej względem podwyższenia w drodze łaski wdowie po kanceliście magistratu datku na wychowanie dziecka do kwoty 100 złr. przyjęto.

W końcu przyjęto na wniosek sekcyi Vej ośm osób do gminy tutejszej. Sprawozdawcą był radca magistratu Szymkiewicz.

Koniec posiedzenia o godz. 8ej wieczór.

Kronika.

Kraków, 14 grudnia

Przed Sukiennicami pojawiły się już hoinki, przeznaczone dla dzieci na gwiazdkę — znak to, że święta Bożego Narodzenia za pasem. Na ulicach jednak ruch dotąd zwykły — tylko wystawy sklepowe gromadzą koło siebie wieczorem ciekawych.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w d. 16 b. m. o godz 9½ msza św. za dusze Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki.

Grobowiec Bolesława Śmiałego, w myśl zapadłej uchwały na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta będzie odrestaurowanym a potrzebna kwota już wyasygnowaną została przez p. prezydenta miasta Krakowa do Ossyaku. W kościele w Ossyaku znajduje się również bardzo starożytny obraz, odnoszący się do do historyi Bolesława Śmiałego. Obraz ten uległ zniszczeniu i domaga się koniecznej restauracyi — lecz sądzimy, że znajdą się ludzie, którzy chętnie pospieszą ze składką na ten cel — a malarze nasi podejmą się odnowienia. Jak słyszymy, prezydent miasta naszego zajmuje się sprowadzeniem tego obrazu, w celu dokonania restauracyi w Krakowie.

W Szkole sztuk pięknych ku uczczeniu pamięci A. Grottgera, odbył się wczoraj uroczysty wieczorek. W sali rysunków wieczornych ozdobionej festonami, dywanami i pięknem przedrozem, przedstawiającem ... zgromadzili się ... Grottgera, przez zaproszonych gości ... profesorowie i uczniowie szkoły sztuk pięknych — Wieczór rozpoczął się odczytem p. W. Tetmajera. Prelegent skreślił barwnie życie Grottgera, uwzględniając szczególnie pobyt jego w tej samej szkole, która dziś święci pamięć jego, przypominając, że obecne grono profesorów, to koledzy lub nauczyciele Artura, — których on ciągle w listach do rodziny wspominał; w końcu zastanawiał się nad sposobem tworzenia i nad znaczeniem Grottgera dla sztuki i dla narodu.

Odczyt przyjęty został hucznemi oklaskami, potem nastąpiły dalsze ustępy programu, śmiało rzec można, przekraczające wykonaniem zwykłą miarę dyletancką.

Wzruszeni wspomnieniami profesorowie złożyli uczniom po ukończeniu wieczoru serdeczne podziękowanie, między innymi p. Juliusz Kossak, pierwszy nauczyciel rysunków Artura, oraz prof. Łuszczkiewicz, który kierował jego wykształceniem artystycznem w szkole krakowskiej.

Zapewne wieczorek wczorajszy, który tak szczęśliwie zainaugurował cześć pamięci Grottgera, nie będzie ostatnim, lecz rozpocznie szereg corocznych obchodów.

Projekt odrestaurowania wieży ratuszowej został przez budownictwo miejskie przygotowanym. Według tegoż w sali piętrowej wieży mieściłby się komisaryat targowy, na dole waga miejska. Kosztorys robót dotyczących wynosi na około 3560 złr. Z wykonaniem atoli projektu postanowiła władza gminna wstrzymać się jeszcze jakiś czas w celu zastanowienia się, jakie przeznaczenie wypadałoby nadać olbrzymim piwnicom rozciągającym się po pod wieżą, a z których pod dotąd miasto nie ma żadnych korzyści.

P. Ewelina Syrwid-Sąchocka, artystka opery polskiej, przybędzie w styczniu po powrocie z Włoch wraz z mężem swym barytonistą p. Sąchockim do Krakowa, celem dania koncertu.

Koncert telefoniczny. Edward Protaszewicz z Warszawy, który wynalazł zastosowanie telefonu do przesyłania tonów i dźwięków muzycznych na znaczniejszą odległość uzyskał na wystawie wiedeńskiej ogólne uznanie, tak, że nawet nieprzyjazna Polakom *Presse*, nie szczędzi w nr. 270 z 2 października pochwał dla jego wynalazku, urządza za pomocą swego wynalazku w przyszłą środę koncert telefoniczny. Orkiestra krakowska i śpiewacy umieszczeni na strażnicy pożarnej, wykonywać będą utwory muzyczne dla publiczności zebranej w sali hotelu saskiego.

Dzienniki wiedeńskie opisując koncert p. Protaszewicza, na tamtejszej wystawie, nazywają wynalazek jego zajmującą nowością, postępem w dziedzinie nauki, a *Tribüne* z dnia 2 października kończy sprawozdanie słowami: „Jesteśmy pewni, że wynalazek Protaszewicza w niedalekiej przyszłości uzyska ogólne, a zasłużone uznanie i zastosowanie w praktyce". Według wspomnianych dzienników, najlepiej słychać się dają tony trąbki i śpiew, mniej dobitnie skrzypce, a szczególniej G struna, i że lepiej jest w sali stać niece dalej od telefonu, tak na 8 do 10 kroków.

Przedstawienie teatralne na rzecz orkiestry krakowskiej przyniosło dochodu ogółem 80 złr. — z tego wzięła dyrekcya teatru 40 złr., służbie teatralnej „za fatygę" dano 10 złr., orkiestrze 6 złr. czysty więc zysk na rzecz funduszu wynosi 24 — wyraźnie dwadzieścia cztery złr.

Podając to do publicznej wiadomości składa zarząd orkiestry najserdeczniejsze podziękowanie za tak hojne poparcie.

Kraków dnia 14 grudnia 1833.

Eminowicz,
przewodniczący zarządu orkiestry.

Położenie ekspedytorów pocztowych. Rząd stara się powiększać w kraju liczbę urzędników, lecz zapomina o urzędach pocztowych nieeraryalnych. Weźmy np. miasta Sanok, Jasło, Żywiec, Wadowice i inne, gdzie ruch na poczcie jest bardzo znaczny, a na to nie ma wystarczającej liczby urzędników, wskutek czego porządek nie zawsze może być wzorowym. Weźmy także pod rozwagę wynagrodzenie ekspedytorów; są oni bardzo licho płatni, zależą od pp. poczmistrzów i nieraz źle są traktowani. Do polepszenia ich doli nie wiele trzeba — zmienić tylko należy statut w ten sposób, by ekspedytorzy jako urzędnicy zależni byli od dyrekcyi poczt i aby każdy z nich przystąpił do związku pensyjnego, który jeszcze w r. 1882 uchwalono i który już istnieje. Wprawdzie z Nowym rokiem ma nastąpić zmiana statutów w urzędach pocztowych, lecz zdaje się, że nastąpi tylko w urzędach eraryalnych i dola ekspedytorów polepszy się albo bardzo mało, albo wcale — co jednak stać się nie powinno. Polecamy też tę sprawę odpowiedniej władzy i sądzimy, że weźmie ją pod rozwagę.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem w sobotę dnia 15 b. m. o godzinie 12—1 będzie miał publiczny wykład prof. dr. August Sokołowski „O Janie Zamoyskim".

W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy i rakowskich, danem będzie w niedzielę przedstawienie amatorskie, w którego programie znajduje się komedya St. Dobrzańskiego „Złoty cielec"; „Chrapanie z rozkazu" komedya w 1 akcie przez *** i „Flisacy" obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami Wł. L. Anczyca. Początek o godzinie 7 wieczór.

Biblioteka stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, otrzymała w darze od dnia 1 stycznia b. r. po dzień 1 grudnia od pp. Lesmana i Swiszczowskiego w Warszawie tomów 8, od p. Joanny Kromer tom 1, od p. Izy Żychoń tomów 5, od p. Matyldy Łuszczyńskiej tom 1, p. Dzieduszyckiej tomów 16, razem tomów 31. Redakcye *Przeglądu Polskiego* w Krakowie, oraz *Kroniki Rodzinnej* i *Wieczorów Rodzinnych* w Warszawie przesyłały w roku bieżącym Bibliotece po jednym egzemplarzu wydawnictw swoich.

Wydział stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie dziękując ofiarodawcom, wyraża nadzieję, że i nadal wszyscy przyjaciele oświaty, zechcą Bibliotekę łaskawie zasilać.

„Dziennika rozporządzeń" dla miasta Krakowa wyszedł nr. 16, w którym ogłoszoną jest instrukcya tycząca się rzezalni miejskiej.

Wieliczka, 13 grudnia. Przejazd gościńcem rządowym łączącym Wieliczkę z Podgórzem, zaliczyć dziś można do bardzo niebezpiecznych wycieczek, a ktokolwiek drogę tę, zwłaszcza w porze nocnej spokojnie i bez szwanku przebędzie, ten może mówić o szczęściu. Od niejakiego czasu na przestrzeni tej uorganizowała się jakaś szajka rabusiów, która napada na przejezdnych. Nietylko przekupki, udające się z towarem na targi podgórskie lub wielickie, stawały się ofiarami takich napadów, ale nawet i urzędnicy nie są pewni spokojnego przejazdu, albowiem nie zbyt dawno, jak pewnemu urzędnikowi tutejszego starostwa, który powracał z komisyi, zrabowano kuferek wraz z wszystkiemi aktami urzędowemi, a od owego czasu i inni jeszcze urzędnicy tutejszych władz bywali już napadani pomiędzy Wieliczką a Podgórzem przez nieznanych urwisów.

Z ostatnich zaś czasów mamy do zanotowania fakt groźniejszy, albowiem dwa dni temu znaleziono w Prokocimie przy gościńcu wspomnianym, zwłoki nieznanego człowieka, na którym dopuszczono się zbrodni morderstwa połączonego z rabunkiem.

Smutnych zaiste doczekaliśmy się czasów, jeżeli w okolicy ludnej i niezalesionej, w odległości zaledwo półmilowej od Krakowa, na gościńcu publicznym, człowiek nie jest pewnym ani mienia, ani życia własnego.

Przyczyną tego złego zdaje się być po pierwsze: nagromadzenie z rozmaitych stron świata znacznej ilości robotników do budowy fortyfikacyj i kolei żelaznej, po drugie: niedostateczna liczba żandarmeryi, a w dodatku: odkomenderowanie najtęższych właśnie żandarmów do pilnowania katastru bydła — tak zupełnie, jakby kontrola nad cechowaniem bydła ważniejszą dla rządu była rzeczą, aniżeli mienie i życie mieszkańców. To też pozostała szczupła liczba żandarmów, przeznaczonych do strzeżenia bezpieczeństwa publicznego, jest niewystarczająca, a następstwa ztąd wymownie uczuć się dają na wspomnianym gościńcu, po którym tylko z narażeniem życia przejeżdżać można.

Wprawdzie tutejsze starostwo pisało już, o ile nam wiadomo, w ostatnim właśnie czasie o pomnożenie liczby żandarmów w powiecie wielickim. Nie zapoznając więc dobrych chęci miejscowej władzy politycznej, obawiamy się jedynie, aby znany w rządzie naszym szlendrian i oszczędność, gdy chodzi o grosz na potrzeby Galicyi, nie doprowadziły do odroczenia wniosku tutejszego starostwa, póki na gościńcu pomiędzy Wieliczką a Podgórzem więcej nie powtórzy się zbrodnia.

Ulubieniec fortuny. Pisma warszawskie donoszą o dziwnie szczęśliwym człowieku. Jest on z zawodu rękawicznikiem, interes idzie mu świetnie, a w dodatku hojne dary fortuny sypią się nań z wszystkich stron. W ciągu lat kilku szczęśliwiec ten wygrał parę razy na loteryi znaczne sumy, a obecnie jednego dnia otrzymał zawiadomienie o dwóch naraz wygranych. Pierwsza z nich na loteryi tak zwanej klasycznej wynosi 10.000 rs., druga na loteryi saskiej 30.000 talarów. Lecz nie koniec na tem. P. S. zakupił plac obszerny z zamiarem stawiania dwóch kamienic. Kiedy zaczęto kopać ziemię pod fundamenty, odkryto istny skarb, nieprzebraną ilość wybornego wapna, za które dawano mu zaraz gotówką kilka tysięcy rubli. Ostatnim wreszcie darem fortuny, równocześnie z poprzedniemi, było... przyjście na świat, upragnionego oddawna syna, który bodaj odziedziczył szczęście po ojcu!

Przyjemne dla sędziów przysięgłych. Redakcya Nowojorskiego pisma pod tytułem *United Irishman* w jednym z ostanich numerów uprasza swych londyńskich przyjaciół o dokładne podanie nazwisk, adresów i biograficznych szczegółów tych sędziów przysięgłych, którzy O'Donnela uznali winnym zamordowania Carey'a. Odezwa ukazanie swoje tłomaczy tem, iż musi dość spiesznie... przygotować nekrologi całej ławy przysięgłych!

Zegar pamiątkowy. Dla jednego z właścicieli dóbr na Ukrainie oficyaliści zamówili w Genewie zegar stołowy, który, według pism warszawskich, ma być w swoim rodzaju arcydziełem. Nad tarczą zegara znajduje się ruchomy posąg Jana III. O godzinie punkt 12 bohaterski pogromca bisurmanów podnosi groźnie miecz do góry — co godzina zaś odpowiednia liczba Turków ukazuje się w otworze na dole i przechodząc wzdłuż, głowę schyla przed królem. Nadto znajduje się mechanizm, wybijający w oznaczonym czasie kuranty.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Tomasza Kośmidera w Międzybrodziu Lipnickiem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Międzybrodziu Lipnickiem nauczyciela Andrzeja Lacha w Hyżnem; rzeczywistym nauczycielem w Hyżnem nauczyciela Karola Gemsera w Gródku, rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołę filialną w Gródku; wreszcie nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Ladzkiem szlacheckiem, Aleksego Wieliczkowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pasiecznej.

„Wiener Ztng." donosi, że Radca lwowskiego sądu wyższego H a u s s e r otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

P. Minister handlu powołał sekretarza dyrekcyi poczt we Lwowie, Emila Gaberlego do służby w ministerstwie handlu.

Cesarz udzielił honorowemu wicekonsulowi J u l i u s z o w i J a x a - D e m b i c k i e m u w Prewezie krzyż kawalerski orderu Franciszka-Józefa. Eugeniusz K u c z y ń s k i dotychczasowy tytularny konsul w Sofii zamianowany konsulem rzeczywistym i przeniesiony do Turn-Severin.

Cesarz postanowieniem z 27 listopada b. r. zamianował profesora teologii moralnej lwowskiego Uniwersytetu, dra. teologii Alberta Filarskiego, kanonikiem honorowym kapituły metropolitalnej obrządku łacińskiego.

Z wyprawy afrykańskiej p. Rogozińskiego.

Jeden z uczestników tej wyprawy, p. L. Janikowski, pisze z wyspy Mondoleh pod datą pierwszych dni października co następuje:

„Z listów Rogozińskiego wiecie o ostatnich wypadkach. Najważniejszy, t. j. rozbicie się okrętu — jak łatwo było przewidzieć, fatalne miał dla ekspedycyi skutki... Jaśniejszą gwiazdę, która dzięki pomocy hr. Tysz. zaczęła nam przyświecać, zakryły ciemne chmury, sprowadzając rozliczne kłopoty i przykrości. Zamiast umówionych 12,500 fr. za okręt, zapłacili niemcy tylko 6000 fr., które poszły na zaspokojenie należności kapitana, załogi, wysłanie ich do Europy parowcem i t. d. Słowem nie pozostało prawie nic — a tu rozpoczęta budowa domu wymagała ciągłych nakładów, życie, robotnik, wszystko drogie. Nie było wyboru. Rogoziński zmuszonym był zaciągnąć kredyt w faktoryi Wörmana, aby mieć możność urządzenia stacyi, zaopatrzenia jej w żywność choć na pół roku i poczynienia potrzebnych przygotowań do wyruszenia w głąb...

W sierpniu Rogoziński i Tomczek udali się z Kamerunu do Bakundu. Tam przyjęci gościnnie przez misyę angielską, przeczekali porę deszczową i w końcu września wyruszyli dalej.

Rozstanie było dla mnie nader przykrem. Bóg wie kiedy i czy się jeszcze zobaczymy? Pozostałem zupełnie sam.. Byli towarzysze wyprawy pp. Ostaszewski i Hirszenfeld przebywają obecnie w Kamerunie i w tym miesiącu powracają do Europy".

Stacya naszych podróżników na Mondoleh wiele pozostawia do życzenia. Zbudowaną jest ona u podnóża góry nad brzegiem morza, budynek cały jest z blachy cynkowej, zabezpieczony od strony morza wałem kamiennym, w środku wybity deskami — a dach pokrywają maty bambusowe, co wszystko chroni od gorąca. Pomimo to, słońce tak rozpala blachę, że pokój staje się istnym piecem, zaś drzewa nie można było użyć do budowy, gdyż termity stoczyłyby je niebawem. O ile fundusze pozwalają, stacya gromadzi wyroby miejscowego przemysłu — a także owady, rośliny, muszle itp.

Stacyi brakuje jednak najważniejszych rzeczy: narzędzi meteorologicznych. Barometr, termometr i pluviometr, oto trzy najniezbędniejsze. Dotkliwy uczuwać się tam daje brak zegaru, okrętowy nadwerężony skutkiem burz wypowiedział posłuszeństwo! Ojciec p. Rogozińskiego — pisze korespondent — przesłał nam dar bardzo, bardzo miły, gdyż cztery oleodruki Kossaka, przedstawiające bohaterów naszych...

Dzień 12 września i tu był w miarę możności uroczyście obchodzonym. Pozostałem sam jeden — musiałem więc obchód rocznicy podzielić z czarnymi sąsiadami.

Rano dnia 12 pozjeżdżali się okoliczni królikowie, szef i wszyscy mieszkańcy wyspy. Wytłomaczyłem im znaczenie pamiątki i zawiesiłem portret Sobieskiego, uwieńczony kwiatami, na honorowem miejscu. Zgromadzeni, z uszanowaniem odkryli głowy, muzykanci uderzyli w „tam-tam" i głośny okrzyk „hurra Sobieski! hurra Poland!" rozniosło echo, zapewne po raz pierwszy po Kameruńskich górach. Zaprosiłem następnie wszystkich na tańce, częstując wódką i sucharami. Rozpoczęły się wesołe pląsy i dopiero przed wieczorem rozeszli się goście moi z niemałem zadowoleniem. Nazwisko jednak króla-bohatera pozostało im w pamięci. Jeszcze teraz gdy przyjdą do pokoju, jeden drugiemu objaśnia wskazując na portret — że to „Sobieski — king of Poland".

Dział ekonomiczny.

Przyszłe losy kolei Łupkowskiej. Kolej ta, jak wiadomo, zarządzała dotąd kolejami skarbowemi, leżącemi w Galicyi. To dawało jej pewną ulgę w kosztach zarządu własnej linii. Od czasu jak rząd wypowiedział jej zarząd swoich linij, musiała Rada nadzorcza szukać innych środków, któreby i nadal jakąś ulgę przynosić mogły. W tej mierze w łonie Rady nie było zgodnego zapatrywania — członkowie węgierscy szukali ratunku u rządu węgierskiego i zaproponowali oddanie pod zarząd Rady Łupkowskiej dwu kawałków obecnych linij węgierskich, z którymi Łupkowska się styka. Rząd węgierski godził się na to w zasadzie, lecz pod warunkiem, aby siedziba Rady i zarządu przeniosła się do Pesztu. Innym środkiem było zawarcie umowy zwanej peage z węgierską koleją północno-wschodnią. Co do pierwszego środka odrzekł minister austryacki, że o przeniesieniu siedziby ani mowy być nie powinno, bo według pierwotnych umów między obu rządami siedziba w Wiedniu być powinna. Zresztą i co do innych układów o taryfy żadna umowa bez wiedzy i zezwolenia ministra nie jest ważną. Tak więc rozbiły się zamysły członków węgierskich. Jednak i co do projektowanej umowy peage z koleją północno-wschodnią sprawa się nie udała. Albowiem na posiedzeniu dyrekcyi tejże kolei dnia 10 b. m. uchwalono propozycyą odrzucić — przyznać jednak pewne ulgi taryfowe dla towarów, przychodzących z linii Łupkowskiej, jeżeli są przeznaczone do Pesztu, Wiednia lub portów adryatyckich. Równocześnie uchwalono zrobić podanie do rządu, w którem Rada ofiaruje swoję gotowość do wzięcia we własną administracyę węgierską część kolei Łupkowskiej, oraz węgierską część przyszłej kolei Stryjsko-Munkackiej. Niewiadomo, co rząd węgierski odpowie na tę propozycyę, zdaje się jednak, że prędzej czy później nastąpi rozdział kolei Łupkowskiej i oddanie części galicyjskiej pod zarząd kolei państwowej.

Kolej Stryjsko-Munkacka. Dnia 7 b. m. w ministerstwie węgierskiem ułożono ostateczne plany budowy tej kolei po stronie węgierskiej i obliczono preliminarz kosztów. Długość linii po stronie węgierskiej wynosi 70 kilometrów, a koszta policzono na 10 milionów złr.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 13 i 14 grudnia.

Pomimo złej drogi dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dość znaczny. W braku jednak kupców ceny uległy zniżce. O jęczmień popyt był niewielki, utrzymał się jednak w cenie.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 49—53⅓ złp., żyto na 227 fnt. od 36—39 złp., jęczmień na 202 funtów 29—32 złp., proso na 250 funtów 30—33 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu ograniczony po większej części z braku zagranicznych kupców na miejscowe potrzeby, odbywał się w bardzo ciasnych granicach i jeszcze przed południem się skończył. Producenci uskarżali się na trudność zbytu, kupcy tak samo, iż nie mają odbytu na zboże; to wszystko sprowadza stagnacyę w obrocie handlu zbożowego.

Pszenica zaledwo utrzymała się w cenie, tak samo i owies. Żyto i jęczmień płacono niżej.

Nasiona strączkowe żadnej prawie nie uległy zmianie.

Koniczyny nie było na targu.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·20
„ czerwona	9·75	10·30
„ biała	10·—	10·40
Żyto polskie	8.—	8.25
„ galicyjskie	7·75	8·—
Jęczmień browarny	—·—	—·—
„ na paszę	—·—	—·—
Owies	7·25	7·60
Groch	9·—	10·50
Fasola	10·50	12·50
Wyka	7·—	7.50
Kukurydza	7·50	8·—
Proso	6·75	7·—
Jagły	11·—	12.—
Tatarka	7·50	8·—

Rzeszów, 11 grudnia b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·45, żyta 6·38, jęczmienia 4·65, owsa 3·23, grochu 7·38, fasoli 8·—, tatarki 7·24, prosa 6·97, ziemniaków 2·80, rzepaku —·—, koniczyny —·—, siana 4·—, koniczu —·—, słomy 2·40, kopa jaj 1·80.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 14 grudnia. Z powodu jubileuszowego obchodu pułku dragonów sabaudzkich, odbyło się w krajowym teatrze patryotyczne, uroczyste przedstawienie z prologiem i żywemi obrazami, przedstawiającymi księcia Eugeniusza z wojskiem pod Belgradem.

Publiczność okazywała z wielkim zapałem swoją życzliwość; hymn ludowy trzykrotnie powtarzano.

Moskwa, 14 grudnia. *Mosk. Wied.* donoszą, że specyalna komisya we Władywostoku (nad oceanem Spokojnym) ma wypracować system obwarowania Władywostoka i jego zatoki, oraz części wyspy sąsiedniej, zwanej rosyjską.

Paryż, 14 grudnia. W sobotę odbędą się obrady gabinetu nad kredytem potrzebnym na pierwsze półrocze r. 1884 dla wyprawy tonkińskiej, oraz nad wysłaniem nowych posiłków.

Doniesienie o wybuchu rewolucyi w Huè nie sprawdza się.

Tseng przyjął zaprosiny na dyplomatyczny obiad u Ferry'ego.

Paryż, 14 grudnia. Burza wyrządziła wiele szkody i nieszczęśliwych wypadków na francuskich i hiszpańskich wybrzeżach.

Barcelona, 14 grudnia. Dziennik *Diario* uważa za zmyślone doniesienie *Köln. Ztg.* o rozmowie korespondentów z królem hiszpańskim.

Rzym, 14 grudnia. *Journal de Rome* donosi, że papież nie otrzymał jeszcze żadnego bezpośredniego urzędowego zawiadomienia o odwiedzinach niemieckiego następcy tronu, przeto doniesienia dzienników o zamiarach papieża są przedwczesne.

Nie wiadomo nawet jeszcze, czy następca tronu pod jakiemś przybranem nazwiskiem postara się o audyencyę u papieża.

Kair, 14 grudnia. Z Suakim donoszą: Pułkownik Harrington zwiedzał pole ostatniej klęski wojsk egipskich. Znalazł tam około 400 ciał Arabów, zabitych przez Egipcyan; wiele zwłok usunęli już pierwej krewni poległych. Wiadomości, które z El-Obeid nadeszły do Chartumu, oznajmiają, iż Mahdi nie ma prawie żadnych stronników, a w walce z Hicks paszą poniósł ogromne straty. Wiele pokoleń, które się były zbuntowały oderwało się teraz od niego i wróciło do swoich siedzib. Mahdi napotyka na wielkie trudności przy zebraniu sił wojennych, które chciał wysłać częścią do Darfura, częścią na podbicie pokolenia Kabbabish.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 grudnia 1883.	Dzisiejsze notowanie	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	—·—	79·20
„ 5% węg.	—·—	93·85
„ srebrna	—·—	79·75
„ złota	—·—	98·65
6% Renta złota węg.	120·45	120·40
4% Renta złota węgierska	87·70	87·[illegible]
Losy z r. 1860	13[illegible]·70	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	838·—
„ kredytowe austr.	—·—	283·20
Londyn	—·—	121·—
Napoleondor	—·—	9·60
Lombardy	139·7[illegible]	139·50
Losy z r. 1864	16[illegible]·—	167·—
Akcye Karola Ludwika	289·75	291·—
Akcye Lwow. Czer.	169·—	168·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	149·—	149·50
Obl. Indem. galic.	99·60	99·50
Losy Prem. Węg.	113·75	113·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·50	145·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	18[illegible]·—	184·50
6% Listy zast. hipot. gal.	10[illegible]·—	10[illegible]·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	170·—	169·25
Marka	—·—	59·30
Ruble	117·—	117·25
Dukat	—·—	5·72

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 14 grudnia 1883.		
Banknoty	168·45	168·50
Wiedeń	168·35	168·45
Warszawa	197·10	197·30
Ruble	197·30	197·60
5% Listy zast. król. polsk.	60·90	60·90
4% „ likwidacyjne	54·20	54·30
Akcye Karola Ludwika	122·37	122·75
„ kredytowe	477·50	477.50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kraków, dnia 14/12.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	118	75	118	—
Marki niem. złote lub pap. 100 mar	58	—	58	75
Kupony srebrne	98	25	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye Indemniz. galic. 100	98		99	40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ II. Ser.	89	70	91	80
5 „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
5 „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	50	101	75
4 „ likwid. „ 100	88	—	89	50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 13/12	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ Banku hipot. gal. 100	101	90	102	20
5 „ „ z 10% prem. 100	100	50	100	85
5 „ „ zwrotne za 40 lat	97	90	98	15
6 „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30

Warszawa, dnia 13/12.	płacą		żądają	
4½ Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	89	—
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ III.	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 13/12. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą		żądają	
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	79	20	79	35
4⅕ „ srebrna 100	79	75	79	90
4 „ złota 100	98	65	98	8
4 „ pap. nowa 100	93	85	9[illegible]	—
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	121	—	121	50
5 „ 1860 „ 500 „ 100	134	80	135	10
5 „ 1860 „ 100 „ 100	140	75	—	—
— „ 1864 bez % całe 100	167	—	167	50
— „ 1864 bez % poł 100	166	50	167	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41	—	—	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	120	40	120	60
5 „ srebrna 100	87	60	87	70
5 „ pap. 100	85	25	85	40
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. 100	96	80	97	30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. 100	113	75	114	25
— „ po 50 złr. 100	113	75	114	25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) 100	110	40	110	60
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	100	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. 100	99	40	99	80
5 „ „ Siedmgr. 100	99	50	100	—
5 „ „ Węgiers. 100	100	25	101	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	70	116	10
5 „ „ 1878 1	102	50	103	50
3 „ Serbskie po 100 franków 1	28	25	28	75
0 „ Tureckie po 400 1	19	75	20	—
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119	25	119	5[illegible]
3% „ z pr. 100	97	50	98	—
6 „ Banku hipot. gal. 100	101	70	103	50
5 „ „ z 10% p. 100	100	75	101	25
5 „ „ 100	97	75	98	—
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. 100	101	50	102	50
7 „ „ 20-l. 100	103	—	105	—
6 „ „ 36-l. 100	102	—	102	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. 100	90	—	90	50
5% „ 100	98	20	98	80
5 „ Banku austr.-węg. 100	101	30	101	50
4½% „ 100	98	90	99	00
4% „ 100	93	90	94	20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	96	75	97	—
5 Ferdyn. półn. na 300 złr. 10	104	50	105	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. 100	98	50	98	75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. 100	98	—	98	50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. 100	95	75	96	25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94	75	95	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. 100	70	—	70	20
5 „ Rudolfa na 300 złr. 100	100	15	100	45
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. 100	92	70	93	—
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137	75	138	2[illegible]
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. 100	94	75	95	—
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91	30	91	70

LOSY.	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	172	50	173	—
Klary na 40 złr. m. k.	37	50	3[illegible]	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	109	50	110	—
Insbruck na 20 złr. w. a.	21	—	21	50
Keglewich na 10 złr. m. k.	17	50	18	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	19	—	20	—
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	38	—	40	—
Palfy na 40 złr. m. k.	35	50	36	50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13	—	12	35
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6	30	6	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	—	19	50
Salm na 40 złr. m. k.	52	50	53	50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22	75	23	25
St. Genois na 40 złr. m. k.	49	—	49	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	126	—	127	—
4% „ na 50 złr. w. a.	64	50	65	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	27	25	27	25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36	—	37	—

AKCYE BANKOWE.	płacą		żąd.	
5% Anglobank na 120 złr.	107	—	107	25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	108	60	108	90
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	285	—	283	25
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	282	—	282	50
5 „ Länderbank na 100 złr.	107	50	107	80
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	838	—	839	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	107	25	107	50
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	169	50	170	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050	2485	—	2490	—
5 „ Franciszka Józefa na 200	201	75	202	75
5 „ Karola Ludwika na 210	289	—	290	5
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 300	145	25	145	50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	168	25	168	50
5 „ Rudolfa na 200	175	25	175	50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	170	—	170	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	312	25	312	50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	139	50	139	75
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	72	5	74
20-to Frankówki	9	60	9	61
20-to Markówka	11	85	11	87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	9	88	9	89
Funty szterlingi	12	05	12	10
Tureckie liry złote	10	92	10	94
Banknoty włoskie	48	—	48	10
Ruble papierowe „ 100 „	117	—	117	50

L. 21.
KONKURS.

Przy tutejszej gminie wyznaniowej izraelickiej jest do obsadzenia posada nauczyciela religii dla szkół ludowych. Posada ta jest wyposażoną stałą pensyą 180 złr. rocznie.

Ubiegający się muszą się wykazać obok wymaganych kwalifikacyj nauczyciela religii mojżesz. nadto znajomością języka polskiego w piśmie i słowie. Podanie należy wnieść do końca grudnia 1883 do przełożeństwa gminy izraelickiej w Bochni 2406 3 3

Bochnia, dnia 4 grudnia 1883.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASIĘKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (ś. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut mus.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, dr. med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBAŃSKI F., Plac Dominikański, L. 8.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, **G. Neidlinger**, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.